

REJESTR DOTYCZY:Nr. rejestracyjny

GRAMSKI Marek

z d.

s/c i

z d.

ur. 9.4.1909 w Żółkiew

kraj:

zm. 9.10.1994 w Kęty

kraj: Polska

pochowany Kęty

Dane personalneNauczycielżołnierz Brygady Spadochr.Kapitan PSPŹródła i bibliografia

Dziennik Polski 1.12.1994 - nekrolog

" " 19.12.1994 - wspomnienie

Śp. Marek Gramski

Marek Gramski przeszedł do lotnictwa po kilkuletnim pobycie w Brygadzie Spadochronowej, gdzie stał się — bez przesady — instytucją.

W życiu cywilnym był nauczycielem gimnazjalnym. O Jego wysokich kwalifikacjach wychowawczych wyczytałem w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” wysoce pochlebną wzmiankę jednego z b. uczniów, którzy stawiają Go jako przykład dla młodego pokolenia.

Marek obawiał niepośledni talent rysownika i skłonność do wyzyskiwania tego talentu w niezliczonych karykaturach rysowanych swawolnym piórkiem. A miał naturę żywą i lubił podpatrywać śmiesz-

dwu postaci: dra Stojkowa (sędzia we Lwowie) i chorążego K. Tłałki. Tutaj prosi się mały epizod: mówi mi dr. Stojkow, że po uzyskaniu instrukcji wartowniczych zapytał chorążego: co będzie — jeśli na horyzoncie ukaże się niemiecka łódź podwodna (U-boat)? Chorąży odparł autorytatywnie „zameldujcie mi natychmiast, a ja już będę wiedział co zrobić!” Jakiż tu wyraz rzetelnej żołnierskiej służby!

21 września 1941 miał miejsce w miejscowości Kincraig, na wybrzeżu, pierwszy desant i tu „urodziła się” Pierwsza Polska Samodzielna Brygada Spadochronowa w słowach Wodza Naczelnego, generała Sikorskiego: „Jesteście odtąd pierwszą brygadą spadochrono-



Myśli wodza

powiedzenia w obecności generała Kukiela: „Toż on ze mnie małpę zrobił”! Sosab wezwał winowajcę i oznajmił, że w przyszłości chciałby zobaczyć pracę Marka przed ukazaniem publiczności. Sosab jednak nie zamknął Marka, bo lubił dowcipy.

Wiadomo mi, że Gramski zebrał w rękopisach w zasobnym zeszytce wiele opowiadań, dowcipów i wydarzeń. Miałem możliwość poznać je. Nosił się z zamiarem wydania druków, lecz Związek Polskich Spadochroniarzy, o skromnych zasobach materialnych, nie był w stanie podjąć się publikacji.

Podczas pobytu Brygady na terenie Niemiec w ramach BAOR wydano anonimowo (sygnowany WAP) Album wspomnień spadochroniarza „Go” (1947). Jest tam bogactwo rysunków Marka i zdjęć.

Chciałbym na zakończenie, żegnając z bólem Marka Gramskiego, podziękować Mu w imieniu żołnierzy Brygady i własnym za to, że darzył nas tak hojnie uśmiechem, że wierzył w dobrą przyszłość i że przybliżał nam młodość. Polska ziemia, w której spoczął, przyjęła Go matczyną serdecznością.

T. S. Roy

P.S. Wszystkie rysunki Marka, znaczone podpisem, zawierają w tym podpisie Jego profil.

NA POSTERUNKU!



Leven, Szkocja. Chorąży Karol Tłałka z Kwatery Głównej jako dowódca warty

nostki ludzkie. Właśnie w Brygadzie Spadochronowej, słynnej niepospolitą osobą „Sosaba”, „Małpim Gajem” i „łożą szyderców”; znalazł niezmiernie bogactwo tematyczne. Nie było „jednodniówek”, „Polski Walczącej”, a po rozpoczęciu publikacji „Spadochronu” (1956 rok) gdzie by obeszło się bez Marka. Prosiło się

wą”. Zorganizowane ćwiczenie bojowe oglądali zaproszeni świadkowie wysokich szczebli. Jeden z nich, przyprowadził kropiastego psa. Umundurowany malarz kpt. Kącki uwiecznił na płótnie gromadę „VP” i nie pominął psa. Płk Sosabowski spojrzał na artystyczny wysiłek i zakrzyknął: „Pies na historycznym wydarzeniu?! Skonfundowany artysta odparł: „Jeśli jest taka wola pana pułkownika, to przemaluję ogara na karabin maszynowy”.

Znów Sosab. Wiadomo było ile samotnych rozmyślań nawiedzało głowę dcy Brygady co do jej przyszłości. I oto Marek znalazł odpowiedź.

Wspomniałem, że można by podać karykatury w „Małpiego Gaju”, a jest ich co niemiara. Jedna z atrakcji wystawy plastyków w Brygadzie sprowokowała Sosaba do



karykaturach rysowanych swawolnym piórkiem. A miał naturę żywą i lubił podpatrywać śmiesz-

wach Wólcza Naczelnego, go- Sikorskiego: „Jesteście odtąd pierwszą brygadą spadochrono-

zobaczyć pracę Marka przed ukaza- zaniem publiczności. Sosab jednak nie zamknął Marka, bo lubił dowcipy.

Wiadomo mi, że Gramski zebrał w rękopisach w zasobnym zeszyście wiele opowiadań, dowcipów i wydarzeń. Miałem możliwość poznać je. Nosił się z zamiarem wydania druków, lecz Związek Polskich Spadochroniarzy, o skromnych zasobach materialnych, nie był w stanie podjąć się publikacji.

Podczas pobytu Brygady na terenie Niemiec w ramach BAOR wydano anonimowo (sygnowany WAP) Album wspomnień spadochroniarza „Go” (1947). Jest tam bogactwo rysunków Marka i zdjęć.

Chciałbym na zakończenie, żegnając z bólem Marka Gramskiego, podziękować Mu w imieniu żołnierzy Brygady i własnym za to, że darzył nas tak hojnie uśmiechem, że wierzył w dobrą przyszłość i że przybliżał nam młodość. Polska ziemia, w której spoczął, przyjęła Go matczyną serdecznością.

T. S. Roy

P.S. Wszystkie rysunki Marka, znaczono podpisem, zawierają w tym podpisie Jego profil.

NA POSTERUNKU!



Leven, Szkocja. Chorąży Karol Tlalka z Kwatery Głównej jako dowódca warty

nostki ludzkie. Właśnie w Brygadzie Spadochronowej, słynnej niepospolitą osobą „Sosaba”, „Małpim Gajem” i „łożą sztyderców”; znalazł niezmiernie bogactwo tematyczne. Nie było „jednodniówek”, „Polski Walczącej”, a po rozpoczęciu publikacji „Spadochronu” (1956 rok) gdzie by obeszło się bez Marka. Prosiło się

wą”. Zorganizowane ćwiczenie bojowe oglądali zaproszeni świadkowie wysokich szczebli. Jeden z nich przyprowadził kropiastego psa. Umundurowany malarz kpt. Kącki uwiecznił na płótnie gromadę „VP” i nie pominął psa. Płk Sosabowski spojrzał na artystyczny wysiłek i zakrzyknął: „Pies na historycznym wydarzeniu?! Skonfundowany artysta odparł: „Jeśli jest taka wola pana pułkownika, to przemaluję ogara na karabin maszynowy”.

Znów Sosab. Wiadomo było ile samotnych rozmyślań nawiedzało głowę dcy Brygady co do jej przyszłości. I oto Marek znalazł odpowiedź.

Wspomniałem, że można by podać karykatury w „Małpiego Gaju”, a jest ich co niemiara. Jedną z atrakcji wystawy plastyków w Brygadzie sprowokowała Sosaba do



Historyczna sobaka!!!? Nie! Te- go nie ścierpię proszę panów!

powiedzenie o „chodzeniu Marka po piekle”. Pod pióro cisną się dziesiątki (jeśli nie setki!) opisów Jego karykatur, niestety powściągliwość repotrerska nakazuje oszczędność słów.

Zacznę od pierwszych lat Brygady (1940-41) niezmiernie miłym dla oka, a tak wymownym rysunkiem

Ś. D. 1. 12. 94.

Ś. † P.

MAREK GRAMSKI

kapitan Polskich Sił Powietrznych, były wykładowca w Szkole Radiowej
Nr 1, odznaczony medalami polskimi i brytyjskimi, urodzony 9 kwietnia
1909 r. w miejscowości Żółkiew k/Lwowa, zmarł 9 października 1994 r. w
Kętach, Polska, i tam został uroczystie pochowany.
Cześć Jego pamięci!

**STOWARZYSZENIE LOTNIKÓW POLSKICH
W WIELKIEJ BRYTANII**

7511/1/18